

Wódza Latinika
Przecież w Polsce mamy,
Nie boim się zatem,
Że Śląsk postradamy.



Ameryka dla głodnych dzieci Europy: Inicjatorowie tysiąc-dolarowej ucsty w Nowym Jorku Herbert Hoover i generał Pershing podczas spożywania posiłku. Między nimi krzesło dziecięce mające symbolicznie przedstawiać tych, na rzecz których przeznaczono dochód.

Ameryka dla głodnych dzieci Europy.

Jedną z głównych trosk wybitnych osobistości St. r. w Zjednoczonych jest popieszczenie z pomocą cierpiącym głód i niedostatek dzieciom Europy środkowej i wschodniej. Akcję w tym kierunku rozwinięto bardzo ożywioną.

W Warszawie bawił dyrektor amerykańskiego wydziału ratunkowego na Europę p. *Browne*. Celem jego akcji jest niesienie pomocy dzieciom w Polsce.

P. *Browne* przyniósł radość wiadomość o nowo-
wodzeniu akcji p. *Herberta Hoovera*, podjętej w Ameryce. Wysokość sumy przezeń zebranej na akcję ratunkową dla dzieci w Europie nie jest dokładnie wiadoma, przewyższa jednak już 23 miliony dolarów.

Jak z oświadczenia p. *Browne* wynika, a doświadczenia uczy społeczeństwo amerykańskie w zaspokajaniu innych sposobów pomocy celom humanitarnym i dobroczynnym niż nasze. Tam zbiera się miliony, nasze bałe na cele dobroczynne zamykają swe rachunki zwykle „okrągłymi zerami”, jeśli nie deficytem.

Inicjatorami amerykańskiej akcji ratunkowej dla 350 tysięcy cierpiących niedzę dzieci Europy są Herbert Hoover, generał Pershing i Frank K. Dane.

Jednym z głównych punktów programu było wędowanie w hotelu „Commodore” w Nowym Jorku obiadu za 100 centów po tysiąc dolarów od osoby. Obiad ten składał się z ryżu ugotowanego na wodzie, młotki porcewki mięsa wołowego, kawałka chleba i kakao. Podawano go w prymitywnych cynowych naczyniach na stołach zupełnie nie nakrytych. Koszta przyrządzenia wynosiły około 92 amerykańskie centy od osoby. Społeczeństwo amerykańskie pospieszyło tłumnie na tę tak niezwykłą ucztę, nie żałowano też dodatków, tak że to przedsięwzięcie przyniosło 2 miliony przeszło dolarów. Wedle zapewnienia Hoovera suma ta wystarczy na zabezpieczenie 201 tysięcy dzieci, aż do czasu najbliższych żniw.

Dziewięćset siedemdziesięciu bogaczy nowojorskich zasiadło za prostymi stołami w spaniskim hotelu „Commodore”, by za ryż w drewnianych garnuszkach i kakao w blaszanych kubkach, a więc za specjały, którymi się ratuje od śmierci głodowej małych Polaków zapłacić każdy po — tysiąc dolarów.

Przydywał za stołem sam Hoover. Obok niego ratryto parady jedno tylko symboliczne miejsce, przy którym stało wysokie dziecięce krzesło. Patrząc na tego swojego nieobecnego sąsiada, musiał uśmiechać się Hoover tak samo, jak wtedy, kiedy rozmawiał z dziećmi polskimi.

Pruskie fałszerstwa plebiscytowe.

W miarę, jak zbliża się ostateczny termin plebiscytu na Górnym Śląsku, wysilają się *farror ten-tonicus* w wynajdywaniu środków, które mogłyby Niemcy uchronić od niego. Dowód to najlepiej, że się go obawiają, że zatem sprawa Śląska Górnego nie przedstawia się w rzeczywistości w tem świetle, jakie nań starają się rzucać.

Wychodząc z nieetycznej zasady, że cel oświęca środki, chwytają się też wszelkich możliwych

i niemożliwych fałszerstw i oszustw, aby tylko postawić na swoim, to jest, aby kraj ten zatrzymać w swych rękach.

A że właśnie w państwie „bojźni Bożej i dobrych obyczajów” nigdy nie cofano się przed po-

kumentów historycznych, w czym byli i są dotąd mistrzami.

Świadectwem tego jest załączona do artykułu mapa, przedstawiająca według urzędowych źródeł niemieckich rozszedlenie ludności polskiej na terenie plebiscytowym. Pochodzi z czasów prz dwójennych, gdy o możebności utraty Śląska nikt nawet nie myślał.

Druga wydana została w ostatnich czasach, aby nraoczyć, jaki jest wzajemny stosunek obu ludności, to jest polskiej tubylczej i napływowej niemieckiej kraj ten zamieszkujących.

Jeżeli obie te mapki porównamy ze sobą, przekonamy się, ku ogromnemu swemu zadowoleniu, że stosunek między ludnością polską i niemiecką w ciągu lat zaledwie kilku, zmienił się gwałtownie i to na niekorzyść tej pierwszej, choć Niemcy drwili stale z Polaków, że się zbyt szybko mnożą.

Mapka podobna, sporządzona przez człowieka nauki, powinna być dokumentem. Nie jest nim zaś, gdyż opiera się na danych urzędowych, a te wielu Polaków z różnych powodów zaliczają do narodowości niemieckiej. Tambardziej też, uderza w oczy to oboczne nacięgnięcie się w tych okolicach procentu Polaków i mimowoli narzuca się pytanie, gdzie szukać przyczyny tej tak dziwnej zmiany.

Odpowiedź na to nie trudna. Wydać pierwszą w r. 1914. chcieli się Niemcy wytłumaczyć przed światem, dlaczego wobec Polaków stosują tak drakońskie represje, trzeba więc było przedstawić nauce i na podstawie „źródeł” urzędowych, że polski żywioł zbyt się tam rozwił i nił zagraża niemieckości, że jest zatem wskazane stosowanie różnego rodzaju ustaw kagańcowych itp.

Ale oto sytuacja się zmieniła. Z wojny wyszły Niemcy z pod igrzyskami, grozi im utrata Górnego Śląska... Cóż zatem łatwiejszego, jak odwrócić kota do góry ogonem i dowieść światu, że tam, gdzie przed laty niebezpieczna siedmna polski żywioł tak groźnym był dla Niemców, dziś jakgdyby

pełnieniem największego ładactwa, o ile tyko miało to doprowadzić do osiągnięcia celu, nikogo też nie dziwi, że dziś w tak dla Niemiec ważnej chwili, walczy się tą bronią i to coraz zapalczywiej i energiczniej.

W walce tej biorą udział najszersze sfery z niemieckiego społeczeństwa, częściowo z przekonania, częściowo dla zarobku, gdyż Berlin pieniędzy nie żałuje. Nawet ludzie nauki nie pozostają w tyle, dorzucając swą cegiełkę do ogólnej budowy. Jest nią zaś tak popularne u Niemców fałszowanie do-



Pruskie fałszerstwa plebiscytowe: Mapa terenu plebiscytowego, opracowana przez Niemców przed wojną, a przedstawiająca groźny rozrost ludności polskiej na Górnym Śląsku.